

Monika Gaudyn

Zespół Szkół Gastronomicznych nr. 1 Osiedle Złotej Jesieni 16, 31-828 Kraków, Polska

II nagroda w kategorii szkoły średnie

Żywiolandia

Opowiem wam o drzewie, dzięki któremu zmieniło się całe moje życie. Wszystko zaczęło się pierwszego lipca. Od samego rana było bardzo ciepło, temperatura w cieniu dochodziła nawet do 30°C. Razem z moją najlepszą przyjaciółką Kaylą stwierdziłyśmy popołudniu, że przejdziemy się do miasta na lody.

- Rachel... Reki... zrób coś z tą pogodą! Jest stanowczo za gorąco. Zaraz naprawdę się tu rozpuszczę jak te lody, których nie jesz. Rachel? Żyjesz?

- Co? Mówiłaś coś? Tak, Tak ja też to chce... Tak w ogóle co chce? – rozkojarzona spjrzałam na Kaylę.

- Czy ty mnie w ogóle słuchasz?

- Przepraszam, spójrz na to dziecko. – Pokazałam jej małego chłopca po drugiej stronie ulicy. Miał ok. 3 lat i był całkiem sam. Odważnie zaczął mijanych ludzi i o coś próbował ich pytać, ale wszyscy go ignorowali. Maluch widać było, że jest z każdą chwilą coraz bardziej zdenerwowany i wyglądał jakby miał się zaraz rozplakać. – Sądysz, że powinniśmy mu pomóc?

- Jaki chłopiec? Żadnego nie widzę – pomimo tego, że dziewczyna patrzyła się wprost na niego to zachowywała się tak, jakby go nie widziała. – Zresztą nieważne, ja i tak muszę już lecieć, właśnie dostałam sms od Tobiego, chce iść teraz do kina na „Tylko kochanie”, a wiesz jak on uwielbia komedie romantyczne. Nie mogę mu odmówić. Ciao Bella – Uraczyła mnie soczystym całusem w policzek i pobiegła do swojego chłopaka. Czasem jej zazdroszczę, ponieważ ja nie miałam jeszcze nigdy chłopaka, a ona od paru lat ma ich na pęczki. Ustatkowała się jakieś 1,5 roku temu, gdy poznała Tobiego. Od razu się dopasowali i po 2 tygodniach byli już razem. Wszyscy w szkole robili zakłady, jak szybko ze sobą zerwą. Nikt się nie spodziewał, że wytrzymają razem tyle czasu i że nadal będą się kochać. Kayla opowiadała mi, że pomimo takiego długiego związku, codziennie poznaje nowego Tobiego i zakochuje się w nim od nowa. Znowu zainteresowałam się chłopcem z ulicy. Tym razem zszokowana prawie upuściłam loda, ponieważ malec stał na końcu chodnika i patrzył się wprost na mnie. Pomachałam mu, na co on zareagował wielką radością i nie patrząc w ogóle na jezdnię wbiegł na ulicę. To, że nikomu nie stała się krzywda graniczyło tylko z cudem. W jednej chwili zrywam się z miejsca upuszczając lody i wywracając krzesło, a sekundę później trzymałam w objęciach małą trzęsącą się osóbkę. Podniosłam głowę i spjrzałam w

najpiękniejsze oczy jakie kiedykolwiek widziałam. Były ogromne i dwu kolorowe. Jedna tęczęwka była barwy modrego, jak najczystsze niebo, a druga o dziwo powinna była mnie przerazić, ale uznałam, że jest rewelacyjna i niesamowita. Miała kolor czystej nieskazitelnej krwi. Wszystkie odcienie czerwieni czy purpury na ziemi, nie oddają głębi tego koloru. W porównaniu z nimi moje brązowe oczy były takie nijakie. W ogóle nie zwracałam uwagi na to, co się dzieje w około mnie, dopóki ktoś nie poderwał mnie do góry. W ostatniej chwili wypuściłam dziecko z ramion. Upadło tuż pod moimi nogami i wyglądało jakby znowu miało się rozplakać.

- Dziewczyno co ty masz z głową? Dlaczego tak nagle wbiegłaś na ulicę? Matka nie uczyła cię by uważać? Ta dzisiejsza młodzież. Czy wy nigdy nie zmądrzejecie? – Jakaś starsza kobieta, która stała koło mnie zaczęła zadawać miliony pytań. Obróciłam głowę i spojrzałam na mężczyznę, który cały czas trzymał mnie za ramię.

- Wszystko w porządku? – Miał bardzo niski głos i wyglądał jakby właśnie szedł na rozmowę kwalifikacyjną.

- Tak, przepraszam za kłopot, ale martwiłam się o to dziecko, które nagle wbiegło na drogę.

- Na pewno wszystko z tobą porządku? Tu nie ma żadnego dziecka – Mężczyzna spojrzał na mnie z politowaniem, zakładając, że albo mam nie równo pod sufitem albo miałam halucynacje. – Nie było nikogo na drodze, gdy rzuciłaś się na ziemię na pustej ulicy.

- O czym pan mówi? Nie widzi pan tego dziecka co tu leży? – Wskazałam na miejsce gdzie upuściłam malucha, ale teraz to miejsce było puste. Rozejrzałam się zdezorientowana i ujrzałam dziecko stojące jakieś 5 metrów od nas, które spokojnie nas obserwowało.

- Może powinnaś usiąść sobie gdzieś w cieniu i napić się wody? Długo przebywasz na słońcu? Może masz udar? – Mężczyzna odciągnął mnie na bok i posadził na ławce w cieniu. W tym czasie ruch na drodze został wznowiony i nie widać było żadnego śladu świadczącego o sytuacji sprzed minuty.

- Zostałbym z tobą i poczekał, aż poczujesz się lepiej, ale bardzo się śpieszę. Poradzisz sobie sama czy mam dzwonić po karetkę?

- Nic mi nie jest proszę pana i dziękuję za pomoc – Po kilku sekundach, gdy zostałam sama podszedł do mnie chłopiec z ślicznymi oczami.

- Co z tobą jest nie tak? – Pomimo, że nie znałam tego dziecka już mnie zaczęło denerwować. – Dlaczego nikt cie nie widzi? Najpierw moja koleżanka, a teraz ci ludzie. A może to coś ze mną jest nie tak?

- Tak, to z tobą coś jest nie tak – Odwróciłam głowę myśląc, że oszalałam.

- Czy ty właśnie coś powiedziałaś, czy to ja oberwałam zbyt mocno w głowę?

- Nie, nie uderzyłaś się w głowę. – 3 letnie dziecko spojrzało na mnie z politowaniem. – Ale na pewno jest z Tobą coś nie tak, ponieważ od rana wszyscy mnie ignorują, a ty jesteś pierwszą osobą, która tak jakby mnie widzi. Potrzebuję pomocy. Nie pochodzę z tego zarazem prostego i skomplikowanego świata. To ciało też nie należy do mnie. Jest takie małe, młode i niedoświadczone. Zaprowadź mnie natychmiast do portalu i to jak najkrótszą drogą,

bo zaczynam odczuwać zmęczenie i chce mi się spać.- Malec tupnął nogą i założył ręce na piersi.

Oniemiała patrzyłam na niego jeszcze przez chwilę, zanim zamknęłam usta i otrząsnęłam się z szoku. Gdy słuchałam tej wypowiedzi miałam wrażenie, że rozmawiam z dorosłym. Coś tu się nie zgadzało.

- Jeszcze raz, żebyś miała pewność, że wszystko zrozumiałam. Mówisz mi, że istnieje inny świat z którego pochodzisz. Tam wyglądasz całkiem inaczej i przeszedłeś do nas przez jakiś portal, do którego mam cię zaprowadzić, tak? – Czułam się jak wariatka, ale nie chciałam niszczyć marzeń tego dziecka.

- Dokładnie.

- Dobrze pomogę ci, ale nie płacz jak to wszystko okaże się nie prawdą. – Musiałam go zapewnić, że mu pomogę by przypadkiem nie zaczął płakać. Potem będę musiała zaprowadzić go do rodziców.

- Czy ty uważasz mnie za dziecko? W moim świecie jestem starszy niż ty. – Spojrzał na mnie i przez chwilę miałam wrażenie jak bym patrzyła się na kogoś innego. Coś było w jego oczach, co mnie bardzo zaintrygowało.

- Ok. Tak... starszy, jasne – Nie mogłam powstrzymać się od sarkazmu. – Dobra miejmy już to z głowy. Jak wygląda ten portal?

- Ponieważ, gdy ocknąłem się tutaj, to nie wiedziałem gdzie się znajduję, więc też nie wiem pod jaką postacią jest portal w twoim świecie. U mnie to wielkie rozłożyste drzewo, które...

15 minut później po dość szybkim marszu, dotarliśmy do podnóża małego wzgórza. Na szczycie stał nasz cel. Gdy po kilku minutach doszliśmy na miejsce byłam już dość zmęczona, a z nieba lał się przeogromny żar. Pomimo, że było dobrze po 17 i temperatura powinna była spaść, zrobiło się jeszcze cieplej niż rano. Na pewno pobiliśmy rekord, bo w słońcu było na 100% ze 40 stopni na plusie. Spojrzałam na drzewo górujące nad nami. Była to wielka wierzba płacząca, wysoka prawie na 10 metrów i rozłożysta na około 25. Była przeogromna. To było największe i najpiękniejsze drzewo jakie do tej pory widziałam, ale i najdziwniejsze. Nie była to typowa wierzba spotykana w parkach, czy w ogródkach bogatych i rozpuszczonych panienek, ale wyglądała jak wycięta żywcem z książki fantastyki. Pomału zaczęłam ją okrążyć. Z przodu liście były w miarę normalne, chociaż większe niż zazwyczaj miały takie drzewa. W miarę jak szłam dalej, kolor zmieniał się z głębokiej zieleni, przez pomarańcz, do ciepłego brązu. Zachwycałam się właśnie jakie wspaniałe jest to drzewo, gdy poczułam jak mała rączka łapie mnie za nadgarstek i ciągnie dalej. Z czasem zaczęłam zauważać, że brązowe liście zaczynają blednąć, aż całkiem stały się białe. Wyglądało to jakby na nich osiadł szron. Podeszłam bliżej i dotknęłam drzewa, które okazało się zimne, pomimo gorąca panującego wokół. Nie miałam czasu, by zastanowić się nad logiką tego zjawiska, ponieważ dziecko wbiegło między liście. Pobiegłam za nim i znieruchomiałam. Wszystko w środku było nie tak jak powinno. Z lewej strony znajdowało się małe źródełko, z prawej mała łąka pełna kolorowych kwiatków, a wszystko było oświetlone przez latające świetliki. Po środku tego wszystkiego znajdował się gruby pień z szczeliną wielkości dorosłego człowieka. Malec nie pozwolił mi napawać się tym widokiem dłużej, ponieważ zaciągnął mnie do środka drzewa. Gdy tylko zrobiłam pierwszy krok w konarze, poczułam załamanie powierza i

miałam wrażenie jakbym zaczęła spadać. Otworzywszy oczy okazało się, że leżę na plecach pod wierzbą. Podniosłam się i pierwsze na co zwróciłam uwagę to zmiana temperatury, która teraz była dużo niższa.

- Wiedziałem, że z tobą jest coś nie tak. Gdybyś była zwykłym człowiekiem nie mogłabyś wejść pod wierzbę, a co dopiero przejść przez portal. Kim ty jesteś? – głos dobiegł z lewej strony. Gdy odwróciłam głowę zauważyłam, że wszystko wygląda jak w odbiciu lustrzanym i że koło mnie nie stoi już mały chłopiec, ale dość młody facet. Początkowo wystraszyłam się, ale jak chłopak się schylił zobaczyłam, że ma takie same oczy jak dziecko z ulicy.

- Maluch? – Gdy zobaczyłam jego ironiczny uśmiech wiedziałam, że to na pewno on.

- Mówiłem ci przecież, że w moim świecie jestem od ciebie starszy.

- W twoim świecie? To nie jesteśmy już na ziemi? – Zszokowana rozejrzałam się jeszcze raz.

- Już nie. Witaj w Żywiolandi. – Pomógł mi wstać i wyprowadził mnie na zewnątrz drzewa. Wystraszona nie potrafiłam ruszyć się choćby o milimetr. Wszystko było tutaj inne. Rośliny normalnie chodziły po ziemi i rozmawiały ze sobą. Zobaczyłam małą paprykę z kurzymi nóżkami biegnącą obok wielkiego tulipana z którego lała się woda. Wszystko tu było żywe bez wyjątków. Gdy odwróciłam głowę w stronę chłopaka poczułam się jeszcze gorzej. Na jego długich brązowych włosach znajdowały się psie uszy, a z pod tuniki którą miał na sobie wystawał ogon.

- Mam dla ciebie dwie wiadomości. Dobra jest taka, że możesz tu spędzić tyle czasu ile zapragniesz, a zła jest taka, że nie masz wyboru, ponieważ przechodząc przez to drzewo udało ci się w ostatniej chwili ocalić swoje życie. Twojego świata już nie ma, gdyż właśnie przed chwilą wybuchło u was słońce i spaliło całą ziemię. Zostałaś uratowana przez Rivene czyli naszą mędrczynię – Tu wskazał na wierzbę. Gdy myślałam, że gorzej być nie może to musiałam się dowiedzieć, że mój świat już nie istnieje. Nie pamiętam co się później stało, ponieważ zemdlalam wprost w ramiona chłopaka dzięki któremu żyję.